„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste wychodzi dwa razy dzien-

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata za wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres Adm. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 106

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 2. Od miejsce wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 60 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schierl, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Cee, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

613 — *Kraków wtorek dnia 18 grudnia 1906 roku.* — ROK XIV.

Bezpodstawne wymówki.

Kilkakrotnie już podnosił „Głos Narodu“ sam jeden wśród codziennych pism Galicyi, sprawę zwołania sejmu na trzydniówkę grudniową.

Koniecznem to jest ze względu na zasadę autonomii, oraz jako nieodzowne „memento“ rządowi, aby niezapominał, że sejmy krajowe są ciałem ustawodawczem, równorzędnem z parlamentem.

Z tych powodów zasadniczych zwołano też już Sejmy innych krajów koronnych — z wyjątkiem Galicyi!

Ten wyjątek dla Galicyi stwierdza dowodnie prawdziwość naszego zapatrywania, że nie rząd centralny przeciwny jest zwołaniu Sejmu na trzydniówkę — skoro zwołuje trzydniówki w innych krajach, — lecz nasi to kierownicy polityczni zrzekli się dobrowolnie zwołania Sejmu. Stwierdza to również obecność marszałka krajowego we Wiedniu w tym czasie, gdy wydawano pisma cesarskie zwołujące sejmy innych krajów. Gdyby marszałek krajowy stał twardo na straży praw sejmu, a nie małostkowo liczył wydatek z tem zwołaniem połączony, nie ulega wątpliwości, że wraz z innymi, i Sejm nasz byłby został zwołany.

Znalazło się jednak w Galicyi poważne grono ludzi, które stanęło w obronie autonomii i zażądało zwołania Sejmu.

Pod naciskiem tego żądania poruszono na nowo, jak pisze „Czas“ w kołach miarodajnych sprawę zwołania Sejmu i zwrócono się jakoby z tem żądaniem doWiednia.

Jednakże wyjaśnienie „Czasu“ dodane do tej wiadomości, budzi słuszne podejrzenie, że rzekome starania u rządu, są tylko pozorne, „ut aliquid fecisse videatur“, a jak przedtem, tak i teraz, chodzi o umorzenie trzydniowki sejmowej, dla oszczędzenia fatygi niektórym ludziom, i kilkunastu tysięcy niby dla kasy krajowej.

„Czas wywodzi z góry, że rząd (!) nie zgodzi się na zwołanie sejmu na grudzień, bo w takim razie, musiałby go zwoływać „*trzy razy*“! A mianowicie po raz pierwszy w grudniu, po raz drugi w lutym, a ponieważ od lutego do Wielkiej nocy Sejm nie zdoła (!) załatwić wszystkich spraw, jak np. reformy wyborczej, reformy ustawy łowieckiej, drogowej itd., więc potrzebaby zwoływać Sejm po raz trzeci po wyborach do parlamentu, lub w jesieni. A na to, kończy „Czas“ rząd się nie zgodzi!

Na seryo nie można pisać takich rzeczy. Czyż bowiem w takich sprawach, chodzić może o to, aby oszczędzić rządowi trudu trzykrotnego pisania!?

Spór w sprawie zwoływania sejmów toczył się o to, że parlament miewał sesye za długie, a wobec tego na sejmy zostawało zbyt mało czasu.

W przyszłym roku nie będzie tego wypadku, bo od lutego do maja z powodu nowych wyborów, nie będzie parlamentu, więc czas na zwołanie Sejmu będzie dostateczny — i przy dobrej woli za dwa miesiące możebnem by było załatwienie wszystkich spraw sejmowych. Zatem nie można dziś już twierdzić, że trzecie zwołanie będzie konieczne.

A nawet gdyby było potrzebnem i czasby się na to znalazł, bo można obejść się bez trzykrotnego zwoływania, a wystarczy raz zwołać, a następnie tak jak parlment odraczać.

Dlaczego rząd miałby się sprzeciwiać odraczaniu sejmu, praktykując bez przerwy odraczanie parlamentu. „Czas“ nie podaje, tylko twierdzi to gołosłownie. Nie bez podstawy tedy możemy powiedzieć, że w tym wypadku „Czas“ zapatrywania i życzenia swych przyjaciół, podawa rządowi centralnemu.

Musimy tedy jeszcze raz stanowczo zażądać już nie samego zwołania Sejmu, lecz raczej tego, aby „autonomiści“ nasi nie gwałcili zasad autonomicznych.

Zażegnane przesilenie.

(Mm.) Wniesienie przez gabinet barona Beka przedłożenia w sprawie t. zw. numerus clausue w Izbie Panów zmieniło za jednym zamachem sytuacyę parlamentarną. Dzisiaj niepodobna wątpić ani na chwilę, że reforma wyborcza przyjdzie do skutku, i to szybko.

Gabinet przez wniesienie owego projektu dowiódł, iż chce uczynić zadosyć najważniejszemu żądaniu Izby Panów. Uzyskał na to zgodę przedwstępną monarszą, co wyraźnie zaznaczył w nagłówku przedłożenia. Podkreśleniem owej sankcyi przedwstępnej chciał wywrzeć także nacisk na Izbę poselską, by nie robiła trudności w uchwaleniu projektowanego „numerus clausus“.

Głosowanie w komisyi reformy wyborczej Izby Panów pouczyło barona Becka, że baron Chlumecky informował go zupełnie fałszywie. Ten zawodowy faktor polityczny wmawiał w prezesa ministrów, że niema co i myśleć o uchwaleniu w komisyi reformy wyborczej Izby Panów pluralności i „numerus clausus“. Gdyby się nastręczały jakieś trudności, on, baron Chlumecki potrafi już je załagodzić. Stało się przeciwnie! Przeciw pluralności oświadczyło się tylko czterech członków komisyi, przeciwko „numerus clausus“ tylko jeden baron Chlumecky. Rezultat głosowania skompromitował niepowołanego doradcę. Przez chwilę zdawało się, że z gabinetem krucho. Na szczęście dla siebie baron Beck nie zaangażował się zbyt daleko. Mógł każdej chwili wykonać odwrót po drodze kompromisowej. Był przekonanym, że za cenę t. zw. „numerus clausus“ za cenę wzmocnienia potęgi Izby Panów ta ostatnia będzie gotową zrzec się pluralności czyli uczynić zadość życzeniom większości Izby poselskiej.

Tak się też stało! Projekt rządowy o „numerus clausus“ odpowiada niemal całkowicie intencyom komisyi reformy wyborczej Izby Panów. Ta ostatnia życzyła sobie, by liczba dożywotnich członków Izby Panów wynosiła 170, projekt rządowy ustanawia tę liczbę na 180.

Cała trudność polega teraz na wpojeniu w członków Izby Panów przekonania, że w Izbie poselskiej projekt o „numerus clausus“ będzie przyjętym, a więc Izba Panów bezzwłocznie może uchwalić reformę wyborczą w tej postaci.

Tutaj trzeba też powiedzieć kilka słów o roli polskich członków Izby Panów. Jest to potrzebnem wobec złośliwych i nietrafnych ataków pewnej części gazet polskich na polskich członków Izby Panów.

„Polscy członkowie Izby Panów, pisze „Polnische Korrespondenz“, na podstawie pierwszorzędnej informacyi, zajęli w sprawie reformy wyborczej stanowisko takie same, jakie zajmowało Koło Polskie w Izbie poselskiej. Polscy członkowie Izby Panów odgrywali rolę pośredniczącą i dążyli do łagodzenia przeciwieństw. W kwestyi pluralnego prawa wyborczego taksamo, jak Koło Polskie, nie taili szczerze swej opinii, lecz bynajmniej nie uważali wprowadzenia pluralnego prawa wyborczego jako warunku sine qua non całej reformy. Zresztą nie jest bynajmniej rzeczą pewną, czy wszyscy polscy członkowie Izby Panów będą na posiedzeniu plenarnem głosowali za prawem wyborczem pluralnem. Bal jest nawet możliwem, że niektórzy polscy członkowie Izby Panów będą w razie danym głosowali przeciwko temu systemowi wyborczemu.

„Lecz od samego początku warunkiem koniecznym do przyjęcia było żądanie t. zw. „numerus clausus“. Prezes ministrów baron Beck prawdopodobnie już wcześniej poprosiłby monarchy o sankcyę przedwstępną na wniesienie od-

nośnej noweli, gdyby go nie było wprowadziło w błąd kilku wybitnych członków lewicy Izby Panów. Ci politycy, nie mając informacyj dokładnych, fałszywie, bo optymistycznie powiadamiali barona Becka o nastrojach i o prawdopodobnych uchwałach większości członków komisyi."

Tym fałszywym informatorem był baron Chlumecky. Na szczęście baron Beck pozbył się go w samą porę.

Korespondencja.

Petersburg 14 grudnia.

Rząd zaczyna grać w otwarte karty. Gabinet Stołypina staje się już otwarcie gabinetem „prawdziwych Rosjan! W poprzedniej korespondencyi pisałem o okólniku, rozesłanym do dyrektorów kolei, w którym ministerjum nie tylko nakazuje władzom kolejowym okazywać poparcie „Związkowi narodu rosyjskiego", lecz grozi naczelnikom dymisją w razie nie zastosowania się do tego rozporządzenia. Obecnie „konstytucyjny rząd poszedł jeszcze dalej w tym kierunku: rewolucyjny Związek narodu rosyjskiego, który dąży jawnie do obalenia manifestu październikowego, urządza manifestacye na ulicach Petersburga — pod osłoną przedstawicieli władzy! Ten sam rząd, który zamyka kluby „kadetów" i odmówił nawet legalizacji partji „Odrodzenia pokojowego" toleruje, a nawet otacza opieką rewolucyjne wybryki „czarnej sotni" w stolicy państwa! Taką bowiem orgją „czarnych rewolucjonistów" było poświęcenie sztandarów Związku narodu rosyjskiego. Na uroczystość tę zgromadziło się w maneżu Michajłowskim około 3000 Prawdziwych Rosjan, wpuszczanych naturalnie za biletami. Przybyli również delegaci z Kijowa, Moskwy, Charkowa, Odessy i miast pomniejszych. W uroczystości wzięło udział mnóstwo dygnitarzy wojskowych, ułani zaś gwardyjscy stawili się niemal w komplecie. Przemawiali: słynny Dubrowin, Pyruszkiewicz i inni na temat „kramolników-inoplemieńców". Orkiestra Siemionowskiego pułku gwardyi grała tusz, tłum wył: „Hurra!" „Dołoj inostrancow". W poświęceniu sztandarów wzięli udział osobiście: Joan Kronsztadzki, oraz archimandryta Sergiusz. O. Joan piorunował przeciwko liberałom, poczem rozpoczął nabożeństwo. Na początek we zwaniem do nienawiści, do zemsty! Po zaprzysiężeniu członków „Związku" orkiestra zagrała znany finał Czajkowskiego: „12 goda" i wtedy rozpasały się namiętności. „Szeroka natura" znalazła naturalnie ujście. Tłum wył przekleństwa, miotał się, wrzeszczał: „Dołoj konstituciju!" (precz z konstytucją) — w tej samej sali gdzie przed chwilą służbę Bożą odprawiano. Przygodnych mowców nie zabrakło. O. Joan tak się rozrzewnił na widok tylu uczuć chrześcijańskich, że całował po kolei każdego mówcę. Następnie przy dźwiękach pieśni: „Spasi, Hospodi, liudi Twoja"... ruszono pochodem na prospekt Zabałkański, żeby odnieść chorągiew do lokalu „Związku".

Zacny to był pochód. Zatrzymał się on bowiem przed salonem mód osławionej pani Ester co to maczała ręce w sprawie Hurko-Lidwal, żeby odśpiewać trzykrotnie: „Spasi Hospodi". Przed cerkwią wiedeńską odśpiewano znów „Wiecznaja pamiat'!" u grobu gen. Mina. Ale że większość russkich ludiej zakropiła się już po drodze siwuchą, więc uroczystość skończyła się godnie bójką krwawą na prospekcie Zabałkańskim tak, że wreszcie policya musiała tłum rozpędzić, nie uznawszy powagi chwili. Szeroka natura hulała... Modlitwa, przekleństwa, wódka, bójka...

Komisja, powołana do rozpatrzenia skandalicznej sprawy Hurko-Lidwal okrywa swą działaność wielką tajemnicą, co nie wróży bynajmniej aby to śledztwo mogło istotnie przyczynić się do wyświetlenia oszustwa, tembardziej, że w kołach dworskich panuje silna tendencja aby wogóle, dla uratowania „powagi" rządu całą tę sprawę zamazać. Niezależnie jednak od śledztwa prowadzonego przez tę komisję, wychodzą na jaw wciąż nowe szczegóły, które świadczą, że zobowiązania, przyjęte przez Lidwala, były wprost niemożliwe do wykonania. Prócz tego ta bagatelna ilość zboża, jaką zdołał on dostawić, była tak lichego gatunku, że nie nadawała się do żadnego użytku! Zarówno jednak Hurko, jak i Lidwal nie tracą dobrej miny, czując widocznie za sobą silne poparcie „prawdziwych

Djabeł

opowiadanie *Guy de Maupassant.*

(Dokończenie.)

Dozorczyni zdumiona patrzyła nań wielkiemi oczyma. Nigdy jeszcze nie umawiała się w ten sposób, ryczałtem, do ostatniej a niezawodnej śmierci. Wahała się, kuszona myślą, posta wienia na kartę a zarazem jednak podejrzywała że chcą ją wywieść w pole.

— Stanowczego — odrzekła po namyśle, powiedzieć nie mogę nic, dopóki nie zobaczę waszej matki.

— No, to chodźcie ze mną zobaczycie ją.

Otarła ręce i wyszła za chłopem natychmiast. Po drodze nic do siebie nie mówili. Ona szła szybko, on wyciągał długie swoje nogi jak by na każdym kroku przestępować potrzebował przez strumień.

Zbliżając się do domu, Honorjusz Bontemps mruczał.

— A nuż to się już skończyło w tej chwili?

Gdy jednak wchodzili do chaty, staruszka żyła jeszcze.

Rapetowa zbliżyła się do łoża i patrzyła na umierającą. Zbadała puls, opukała piersi, przysłuchała się oddechowi o coś się spytała, aby głos jej posłyszeć, następnie długo jeszcze pomyślawszy wyszła za Honorjuszem. Miała już zdanie wyrobione; stara nie mogła dociągnąć do nocy. Wieśniak zagadnął:

— No i jakże?

Dozorczyni odrzekła:

— Ot, potrwa to jeszcze ze dwa dni, a może i trzy. Dacie mi ogółem sześć franków.

Chłop zakrzyknął:

— Oj, oj, oj! Sześć franków! Czyście zmysły postradali? Ależ ja wam powiadam, że ona nie pociągnie nad pięć lub sześć godzin co najwyżej

Targowali się długo, zajadle. Kiedy Rapetowa, już chciała odchodzić i czas ubiegał, a zboże samo przez się nie mogło sprzątnąć się z pola tak w końcu przystał.

— Więc dobrze! Sześć franków, niech będzie! Za cały czas aż do wyniesienia ciała.

— Tak jest, sześć franków.

Honorjusz odszedł długiemi krokami do swego zboża, leżącego na polu pod palącemi promieniami słońca, przyśpieszającego dojrzewanie plonu.

Dozorczyni weszła do domu wieśniaka. Przyniosła z sobą robotę albowiem zarówno przy chorych jak przy zmarłych pracowała bez przerwy ku, czy to dla siebie samej, czy dla rodziny, która ją wynajęła za pewny dodatek do zwykłej zapłaty. Nagle zapytała się chorej.

— Czyście przynajmniej pojednali się z Bogiem, matko Bontemps?

Wieśniaczka potrząsnęła głową przecząco. Rapetowa, która była nader pobożna, powstała żywo.

— Wielki Boże! czyż to być może? Idę po księdza proboszcza...

I pobiegła szybko na plebanię.

Matka Bontemps wyspowiadała się, otrzymała rozgrzeszenie i przyjęła Komunję świętą. Ksiądz odszedł. Rapetowa zabrała się do obserwowania umierającej. Staruszka leżała nieruchomo, oczekując obojętnie końca, który mógł nastąpić lada chwila.

Gdy noc zapadać zaczęła, Honorjusz wrócił do chaty. Zbliżył się do tapczanu i zobaczył że matka żyje jeszcze. Odprawił zatem Rapetową polecając, aby przyszła o piątej.

Rapetowa stawiła się punktualnie.

Honorjusz przed wyruszeniem w pole jadł polewkę, którą sam sobie gotował.

Dozorczyni spytała:

— Cóż, żyje matka?

On ze złośliwem mrugnięciem oczu odrzekł:

— Ma się coraz lepiej...— i wyszedł.

Zaniepokojona Rapetowa zbliżyła się do konającej, która leżała w tym samym stanie, przygnębiona a obojętna, z oczyma otwartemi i rękama skurczonemi na kołdrze Dozorczyni zrozumiała, że stan ten trwać może dwa dni, cztery dni, ośm dni. Przerażenie ścisnęło jej serce chciwe, w którem jednocześnie zawrzał gniew szalony na tego filuta, że z niej zakpił i na tę kobietę, że nie umierała Wzięła się jednak do roboty i z oczyma utkwionemi w twarz pomarszczoną matki Bontemps — czekała.

Honoryusz przyszedł na śniadanie, zdawał się być zadowolonym prawie żartobliwym. Sprzęt zboża, wśród warunków tak pomyślnych odbywał się jaknajwyborniej.

Rapetowa była w rozpaczy. Każda ubiegająca chwila zdawała się jej teraz czasem zmarnowanym, groszem wydartym. Brała ją chętka szalona chwycić za szyję grat ten stary, starą tę niedołęgę, — i ścisnąwszy nieco, powstrzymać chrapanie to urywane ciężkie, przedłużające agonje, a kradnące jej czas i pieniądze. Zastanowiła się jednak zaraz nad niebezpieczeństwem podobnego kroku. Inna myśl przeszła jej przez głowę. Zbliżyła się do łóżka i pytała:

— Czy już widzieliście djabła?

— Nie. . .

Dozorująca zaczęła wtedy opowiadać niesłychane historje w celu przerażenia umierającej.

— Na kilka minut przed śmiercią djabeł zjawia się każdemu człowiekowi — mówiła. Trzyma w ręku miotłę, ma rynkę na głowie i wydaje krzyki przeraźliwe. Gdy się go zobaczyło wszystko skończone pozostaje wtedy zaledwie kilka ka chwil do skonania. I wyliczyła wszystkich tych, którym djabeł ukazywał się przy niej w tym roku: Józefatowi Loisel, Eulalii Ratier, Zofji Padagnau, Serafinie Grospied.

Matka Bontemps, poruszona w końcu tem opowiadaniem, zaczęła się miotać na łóżku, susuwać po kołdrze rękoma, usiłowała przechylić głowę, aby módz zajrzeć wgłąb izby.

Rapetowa znikła nagle z przed łóżka.

Wyjęła z szafy prześcieradło i zarzuciła je na siebie, włożyła na głowę rynkę o trzech krótkich zakrzywionych nóżkach, które wyglądały jak trzy kręte nogi, dłonią prawą pochwyciła za miotłę, w lewą ujęła za wiadro blaszane które naraz podrzuciła pod sufit. Spadające na ziemię wiadro dało brzek i hałas przerażający Wlazłszy wtedy na krzesło, dozorczyni podniosła zasłonę znajdującą się u końca łóżka i ukazała się chorej. Wywijała przytem rękoma, wydawała przeraźliwe okrzyki z pod rynki, która jej twarz zakrywała i groziła starej wieśniaczce miotłą, niby djabeł rzetelny.

Konająca straciła resztę przytomności. Ze wzrokiem obłąkania, siłując się jeszcze na wysiłek nadludzki, aby się zerwać i uciekać zdołała nawet podnieść ramiona i piersi z posłania, ale opadła wnet napowrót z westchnieniem ciężkim.

Rapetowa odłożyła teraz szybko a spokojnie wszystkie przedmioty na właściwe miejsce miotłę do kąta, prześcieradło do szafy, rynkę na komin, wiadro na ławkę, krzesło pod ścianę.

Poczem, gestem wykazującym biegłość w tej sztuce, zamknęła oczy nieboszczce, postawiła talerz na łóżku, wlała do niego wody święconej, umoczyła w niej gałąskę bukszpanową, przygotowaną zawczasu na komodzie, i ukląkłszy, zaczęła z zapałem odmawiać modlitwy za umarłych, które umiała na pamięć z rzemiosła.

Kiedy zaś pod wieczór Honorjusz wrócił do domu i zastał ją modlącą się, zmiarkował wnet że Rapetowa wygrała na czysto dwadzieścia soldów, — spędziła bowiem na dozorowaniu zaledwie trzy dni i noc jedną, co razem czyniło franków pięć, nie zaś sześć, które jej teraz, wedle umowy, zapłacić należało.

Rosjan", którzy wzięli ich w obronę! Hurko miał czelność nawet oświadczyć publicznie, że zasłużyłby na „wdzięczność" Rosji, gdyby opozycyj na prasa nie narobiła hałasu i nie przeszkodziła jego „akcji" dla zażegnania głodu w Rosji. Lidwal zaś ma zamiar podobno wytoczyć proces rządowi o.. straty, jakie poniósł przy dostawie zboża!

Po rządzie, który jawnie przeszedł na stronę „prawdziwie rosyjskich" obrońców Hurki i Lidwala, o czem wymownie zaświadczyła ostatnia manifestacja w maneżu Michajłowskim, można istotnie się spodziewać, że Lidval otrzyma jeszcze „wynagrodzenie" za straty a p. Hurko zostanie odznaczony orderem za swą „patrjotyczną" działalność! W Rosji wszystko jest możliwe.

W obronie słuszności.

W odpowiedzi na artykuł nauczyciela p. L. R. otrzymuje od posła ks. Wilczkiewicza następujące pismo.

Redakcja „Głosu Narodu" otwarła swoje łamy do wynurzeń nauczycielstwa w sprawie polepszenia jego losu. Pan L. R. wypowiedział tedy swe zapatrywania na działalność sejmu, na organizację zawodową nauczycielstwa, na postępowanie duchowieństwa w kraju. mniemam że „Głos narodu" uczynił rzeczywiście dobrze! Niechże strony interesowane, mam na myśli duchowieństwo i nauczycielstwo, które wspólnie działać, a więc i razem iść mają dla dobra kraju i przyszłości naszego narodu, a które w skutek błędnej informacji (o złą wolę nie chcę nikogo posądzać) mają do siebie nieufność, znajdą miejsce w uczciwie redagowanym dzienniku do wypowiedzenia swych żalów i bolów, a może nareszcie przekonają się że nic ich właściwie nie rozłącza oprócz... tych informacji, czyli powiedzmy otwarcie, oprócz tych bezdennie przewrotnych, a świadomych swego celu intryg i agitacji ludzi pokroju Stapińskiego i Daszyńskiego... Pod wpływem takich informacji i intryg napisany jest artykuł pana L. R. Syntezą całego artykułu jest myśl: „Wierzymy Stapińskiemu et cons. a nie wierzymy nikomu więcej. **Myśl ta rozprowadzona jest w kilku szerszych rzutach i potrzebuje pewnego sprostowania, dla którego proszę o kącik w waszem szanownem piśmie.**

O finansowym stanie całej sprawy pisał już „Głos narodu" dosyć dokładnie, i zapowiedział zbadanie projektu zgłoszonego w „Szkole", więc do niego jeszcze zapewne powróci. Obecnie podniosę to, co mnie w liście p. L. R. najwięcej zdziwiło a nawet zasmuciło. Wiem że p. Stapiński nie ma wiele patryotyzmu w swej agitatorskiej duszy. Łączy się to z Rusinami, to z międzynarodowemi socjalistami, to z Żydami, ot, aby interes szedł. Chyba więc jego wpływowi zawdzięczać należy tego rodzaju wywnętrzanie się p. L. R., że „jeżeli profesorzy (sic) szkół średnich i uniwersytetów, różnego rodzaju hofraci i ekscelencje z prawdziwą satysfakcją (sic!) cieszą się literkami „c. k." położonemi przed ich tytułem —to dlaczegożby nie mieli nauczyciele ludowi pragnąć upaństwowienia szkół i dostać od rządu wyższe pensje?" Czy nie za dużo powiedzieliście, **p. L. R. Szkolnictwo nasze krajowe a nauczycielstwo, to przecież nie jedno i to samo. Wychowania** naszej dziatwy polskiej oddawać w ręce c.k. **rządu austryjackiego dla tego, aby pensje nauczycieli były podwyższone, to przecież śmiałe żądanie! Jeżeli szkoły średnie i uniwersytety są pod ciężką ręką rządu austryjackiego, to ta okoliczność była i jest największem nieszczęściem naszego narodowego wychowania, i mamy dążyć wszelkiemi siłami do tego ,aby te nasze szkoły wycią gnąć z owego nieszczęścia. Pan L. R. pragnie jednak wciągnąć w to błoto jeszcze szkoły ludowe i to dla tego żeby się cieszyć z prawdziwą satysfakcyę"** literkami „c. i k." oraz, aby tu przyspieszyć podwyższenie pensyi!

Zapatrywanie to jest przedewszystkiem niesprawiedliwą, bo na żadnym dowodzie nieopartą insynuacją w obec wszystkich naszych profesorów i urzędników. Gdzież bowiem dowód na to, że nasi profesorowie Uniwersytetu lub szkół średnich, nasze ekscelencye i hofraci cieszą się lub chełpią z prawdziwą satysfakcyą literkami: „c. k." lub nie woleliby literek innych.

A dalej, czy nauczycielstwo, które zapewnia, że chce stać na gruncie narodowym i pod hasłem: „Ojczyzny" rzeczywiście całe, bez wyjątku byłoby gotowe dla otrzymania o kilka lat prędzej kilkuset koron, oddać sprawy narodowego wychowania w ręce wiedeńskiego rządu, i wracać do czasów, gdzie chłop nasz czuł się „cesarskim?"

Przemawiać za tem, to przypomina coś bardzo wyprawy p. Stapińskiego z chłopami do Wiednia.

Również naśladowaniem jego są wytoczone w dalszym ciągu artykułu p. L. R. zarzuty przeciw duchowieństwu, które powinno „dla wszystkich stanów tchnąć równą sprawiedliwością" — a nie tchnie, powinno „mieć większą miłość" dla biednych i uciśnionych" a nie ma; powinno „być ogniwem łączącem potężniejszych i biednych" — a nie jest; nareszcie: upomina się o podwyższenie pensyi, choć nie ma rodzin, a posiada inwestycye i dochody piękne" — i w tem „żądaniu (zapewne niesłusznem lub mniej słusznem niż żądanie nauczycieli) doznaje poparcia od wszystkich.

Dziś w modzie jest, mówić o duchowieństwie, albo źle, albo w tonie moralizującym. Tej drugiej metody jął się p. L. R., więc pisze o duchowieństwie z wyższego punktu widzenia...

W niniejszej odpowiedzi nie mogę mieć ani pokusy udowodniać panu L. R., że jest wobec duchowieństwa niesprawiedliwym.

Zapewne nie wszyscy księża są idealami; i na słońcu są plamy; dostrzedz ich można i na duchowieństwie naszem. Ale w czombał większość duchowieństwa potępić, odmówić mu sprawiedliwości i miłości dla biednych, przynajmniej równiej z innymi stanami, powiedzieć, że nasze „polskie" duchowieństwo niebaczne na nędzę ludu żąda podwyższenia pensyi choć ma piękne dochody i inwestycye, to przecież za wiele!

Te same zarzuty spotyka się w pismach: „Naprzód", „Kuryer lwowski", „Przyjaciel ludu" — nie spotykamy ich w innych poważniejszych, choć wcale nie klerykalnych pismach naszych.

Z tego słuszny wniosek, że p. L. R. i jego koledzy powtarzają te zarzuty za panem ojcem Stapińskim i bezkrytycznie wierzą, że większość duchowieństwa upadła tak nisko, że nie rozumie swoich własnych wzniosłych zasad.

Nie silę się zmienić zapatrywania p. L. R., ale duchowieństwo ma prawo żądać, aby nie pisał oczywistej nieprawdy w poczytnem piśmie.

Duchowieństwo polskie bowiem nie żądało podwyższenia pensyi; żądanie to postawiło duchowieństwo czeskie — a to już wielka różnica. Dalej żądanie to za którem w parlamencie z naszy rzeczy oświadczyli się następnie wszyscy posłowie - księża, nie doznawało poparcia od wszystkich, czego oczywistym dowodem jest fakt, że dotychczas nie słychać było o regulacyi kongruy, a minister Marchet nie wnosi tego projektu „podwyższenia" **kongruy księży, lecz przyznania** im pięcioleci, a więc chce im dać tylko to, co już mają nauczyciele i wszystkie kategorje urzędników państwowych i krajowych.

Tenże minister zapowiedział najwyraźniej, że przyznanie duchowieństwu pięcioleci nastąpi z bieżących państwa zasobów i nie potrzeba do tego powiększenia podatków.

Zresztą duchowieństwo katolickie upomina się tylko o „swoje" bo wiadomo jest zapewne i panu L. R., że posiada ono swój „fundusz religijny", powstały z zabranych przez rząd majątków kościelnych, a który jest tak dostatni, że **rząd choć go wziął katolikom, płaci dziś z niego nietylko katolickich księży, ale też pastorów, a** nawet rabinów!,

Duchowieństwo tak samo jak nauczyciele słusznie żąda usunięcia niesprawiedliwości tj. zmiany kongruy, przyznanej w ośmnastym wieku, i zachowania zasady: „chleb dla swoich" a więc katolicki fundusz religijny dla katolickich księży.

Żądanie to skromne, bo właściwie powinno **duchowieństwo domagać się zwrotu zabranego majątku kościelnego, którym rząd administruje** dowolnie, a wtedy księża nie upominaliby się o nic, boby mieli to, czego im potrzeba i jeszcze mogliby pożywić przy sobie innych, co zresztą robią i teraz.

O tem wszystkiem p. L. R. nie wspomina wcale, lecz powtarza za socyalistami przestarzałe legendy o „pięknych dochodach i inwestycyach". Tymczasem liberalny minister Marchet przyznał, że przeważna część duchowieństwa, a zwłaszcza kks. wikaryusze i proboszczówie w górskich okolicach i mniej ludnych parafiach, a zwłaszcza pensyoniści często cierpią niedostatek, a wszystkim kongrua wymierzona jest nie o wiele wyżej, a czasem niżej niż płaca nauczycieli.

Ustawa przyznaje im bowiem 600 koron i 1200 koron, ale tych pieniędzy nie daje w gotówce, lecz każe im szukać ich sobie w gospodarstwie, które jak się dziś opłaca, nie potrzebuje wspominać.

Jeżeli jest po kilka lub kilkanaście beneficów w każdej dyecezyi, które mają pokaźne dochody, to one wszystkie opłacają „osobny" podatek na utrzymanie właśnie dla innych biedniejszych braci. —

Sądzę, że wyjaśnienia te przydadzą się dla ułorowania porozumienia między duchowieństwem a nauczycielstwem, a rzucanie haseł niezgody, szerzonych w pismach antichrześcianskich nie znajdzie echa w gronie nauczycielstwa które dotąd przeważnie w zgodzie i harmonii pracowało na niwie ludowej z duchowieństwem.

Walczcie panowie nauczyciele o swój dobro byt, upominajcie się o polepszenie utrzymania energicznie, nikt z nas wam nie weźmie tego za złe, owszem my posłowie-księża poprzemy z całą szczerością i energią. Lecz nie wierzcie temu, że celu tego dopniecie prędzej, zapożyczając haseł i taktyki od socjalistów lub Stapińskiego. A już zgoła nie sądźcie, że wam to pomoże rzucanie zarzutów na duchowieństwo, które wyjątkiem kil ku posłów nie może nic zdziałać bezpośrednio w sprawie polepszenia waszych płac, ale które wam nie przeszkadza w tych staraniach, ani nie zazdrości z pewnością.

Kresowa strażnica.

(Dokończenie.)

Jedna rzecz zamącała nas tu wewnętrznie, to sprawa zabaw w „Domu polskim". Zabawa przyzwoita to także środek kultury, i wedle mego przekonania, dla naszych robotników i włościan bodaj najpotrzebniejszy. Wszystko nasz chłop i robotnik polski potrafi — tylko nie umie się bawić przyzwoicie. Kto robił zarzuty pod tym względem „Domowi polskiemu", niech powie, czy nasi ludzie nie bawią się gdzie indziej aż dopóki ich nie wyrzucą lub na taczkach nie wywiozą z lokalu. Najmniej zaś prawa mówić cokolwiek mają ci, którzy zamiast zbliżyć się do ludu i iść uczyć go przyzwoitej zabawy, pójdą wprawdzie na zebranie, urządzą odczyt lub obchód, ale zasiąść do zabawy z chłopem lub robotnikiem — to dla nich rzecz wstrętna

Osiągnęliśmy tedy w „Domu polskim" co się dało osiągnąć przy tych środkach i przy wysiłkach, powiem bez przesady, jednego prawie tylko człowieka.

Lecz dziś nie ustępuję z Białej i Bielska, ale mogę tu działać tylko dojeżdżając. Pora więc do roboty dla tych, którym zdawało się, że im przeszkadzano. Robię im miejsce chętnie. Przyznać musi każdy, że na tym tu posterunku nieraz nawet wyzywany, nie dałem się wciągnąć do walk partyjnych z tymi, którzy stali na narodowym gruncie, bo na kresach nie wolno być członkiem stronnictwa, ale tylko Polakiem. (brawo.) —

Dziś Królewiacy dali nam przykład że wobec obcych, muszą ustać stronnicze spory. (niech żyje.) — Za ich przykładem wniosek praktyczny który dziś przedkładam strzeszcza się w tem: „Zebranie dzisiejsze wybierze komisyę mieszaną, w połowie z robotników, w połowie z inteligencyi złożoną, która się zajmie skontrolowaniem finansowego stanu i dotychczasowego gospodarstwa w Domu polskim, oraz wypracuje projekt zmiany statutu Spółki ochrony i pomocy narodowej i plan dalszego działania."

A w planie tym leży przedewszystkiem założenie polskiej szkółki i ochrony w Bielsku, pod kierunkiem polskich zakonnic.

Gdy wspomniałem o polskich zakonnicach, może w niektórych wywołałem widmo, nie bardzo im dogadzające. Tym wskazuje na spusto szenie, które wśród naszej polskiej dziatwy i niewiast sprawia wpływ niemieckich, tu osiadłych zakonnic. Mężczyźni się trzymają odradzają narodowo; niewiasty ulegają wpływom skombino wanym: „religijno-kulturnym" niemieckiej zakonnicy słusznie przez lud „pruską panną" zwaną i niemczą się, oraz pozwalają niemczyć swoje dzieci.

Ten wpływ zgubny niemieckiej zakonnicy może pokonać tylko zakonnica — Polska.

Dla tego zamiaru pozyskałem już pomoc: „Związku pracy narodowej" i prywatnych ofiarodawców, więc do tego dzieła niech raźnie przyłoży rękę, wybrać się mająca komisya. (Brawa i oklaski.)

W dyskusji zabrali głos robotnicy Tomasz Rychlik i Michał Marek. Obaj przemawiali na jeden temat, użalania na brak pomocy ze strony tutejszej polskiej inteligenyi wzywali ją serdecznie do spółpracy z robotnikami.

„Nas, mówił Marek, polskich żołnierzy do obrony naszych praw narodowych, do walki z hakatyzmem jest już, jak panowie widzicie, tysiące, ale brak nam oficerów, brak doradców i przewodców. Przyjdźcie i spółpracujcie, niech poznamy żeście nam rodacy i macie serce dla polskiego robotnika." (Huczne oklaski.)

O. Franciszek Ruda, sekretarz polskich, chrześcijańkich związków w Bielsku-Białej, popierał wniosek założenia ochronki pod kierunkiem polskich zakonnic. Gdy wspomniał, że 8 grudnia był w Bielsku delegat „Związku pracy narodowej" dla zbadania sprawy na miejscu, p. profesor Magiera.. odezwały się głosy: „Jest na sali — jest!"

W obec tego, uproszony przez zgromadzonych, zabrał głos pan Magiera jako delegat Z. P. N. 1232

W serdecznych, płomiennych i za serca porywających słowach, wspomniawszy o tem, że sam był niegdyś robotnikiem w fabryce Pappera — i zna dokładnie tak dolę robotnika, jak wpływ zgubny hakatyzmu na rodziców, a zwłaszcza niewiasty, oświadczył imieniem Związku pracy narodowej, że „nie będzie on szczędził ofiar i zabiegów, dopóki w Bielsku i Białej nie staną polskie ochronki."

Oświadczenie to przyjęto z niesłychanym zapałem; w oczach posiwiałych i spracowanych robotników świeciły łzy, a oklaskom i radośnym okrzykom nie było końca.

Gdy uniesienie trochę się uspokoiło zapropo nował ks. Stojałowski wybór następującej komisyi, która z prezesem i dyrektorem Spółki ma zająć się dalszym planem działania. Ze strony robotników: Tomasz Rychlik, Michał Marek, Franciszek Ruda, Władysław Zoutek, Jan Klimczak, Jan Zemanek; ze strony inteligencyi: dyr. Emil Mrdaczek, adwokat, dyrektor pol. szkoły Józef Bobok, p. Michał Magiera i p. Antoni Anders nauczyciel polskiej szkoły.

Listę tę przyjęto przez aklamacyę oklaskami, poczem ks. prezes Hanusiak w gorących słowach zachęcał do spólnej pracy i łączenia potężnej siły ręki robotniczej, z potężniejszą jeszcze siłą nauki i wiedzy, które razem spojone pokonają wrogów naszej narodowości.

Zebranie to wywarło na wszystkich głębokie wrażenie — a sprawa „Strażnicy kresowej" w Bielsku przeszedłszy ogniowe próby, zeszła na nowe, pomyślne tory.

Sprawa: Doboszyński-Bois-hebert.

Rzeszów 16 grudnia.

Kilka już dni trwający proces adw. d-ra Doboszyńskiego rozpoczął się przesłuchaniem oskarżonego markiza de Bois-hebert'a. Opowiada on swoje poznanie z d-rem Doboszyńskim, historię rokowań o kupno Siemiechowa, oraz przedkłada warunki, na których miał nabyć ów majątek. Podnosi, że d-ra Doboszyńskiego traktował jako gentelmana, wierzył mu i ufał i dlatego podpisał ofertę nie znając jej istotnej treści. Tak samo było przy podpisywaniu skryptu dłużnego na sumę 162.700 koron i kontraktu dzierżawy w formie aktów notarjalnych już po przyjęciu oferty. Notarjusz akty te odczytał. Be B. aktów tych nie rozumiał, bo były po polsku wygotowane, a po polsku nie rozumiał — oświadczył jednak notarjuszowi, że treść aktów zrozumiał, bo miał do d-ra Doboszyńskiego ślepe zaufanie i nie sądził, by się w aktach mieściło coś dlań szkodliwego.

Ponieważ w ciągu rozprawy zakwestjonowano pana de Bois-heberta do tytułu margrabiego, złożył p. Bois-hebert do aktów dokumenty ślubne, tudzież listy od ks. Filipa Orleańskiego, ks. Chartres, ambasadora francuskiego w Wiedniu, ks. Zolii z Grecji, byłej prezydentowej Loubet, w których-to dokumentach i listach wszędzie tytułowany jest „markiz de Boishebert". Oświadczył przytem, że dokumentów rodowych przedłożyć nie może, gdyż takowe posiada tylko szef rodziny.

Następnie odczytano skrypt dłużny i kontrakt dzierżawny, które zawierały bardzo ciężkie dla Bois-herberta warunki.

Te wstępne badania zajęły pierwsze dwa dni rozprawy.

Oskarżony odpowiada po polsku językiem łamanym, posługując się obecnym przy rozprawie tłumaczem.

W końcu trzeciego dnia przystąpiono do sprawy kupna Siemiechowa, i wydanych z tego powodu przez Bois-heberta weksli kaucyjnych.

Oskarżony sam nie miał żadnych funduszów, — a nawet konia kupił na kredyt od d-ra Doboszyńskiego. Chcąc zatem poprawić swoje interesy, postanowił ożenić się z panną Bovet córką jenerała.

Panna Bovet, — obecnie pani Bois-hebert, — jest znaną we Francji pod pseudonimem Mab, literatka.

Jedna z jej satyrycznych powieści drukowanych w tygodniku „Vie parisienne", rozgrywa się na gruncie galicyjskim, i dowodzi, że autorka pozn ła dość dobrze. towarzystwa tutejsze.

Małżeństwo Bois-Heberta stanowi osobny rozdział jego komplikacji z d-rem Doboszyńskim.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo: W niektórych dziennikach pojawiła się parę dni temu notatka, że w procesie D-ra Doboszyńskiego przeciw mnie i markizowi de Boishebert o oszczerstwo funguje, jako obrońca Dr. Marek, adwokat z Krakowa. Ponieważ wiado mość ta, pochodząca od „Naprzodu" (widocznie dla reklamowania towarzysza) a przez inne pisma za „Naprzodem" powtórzona nie jest prawdziwą, przeto proszę o umieszczenie odnośnego wyjaśnienia zwłaszcza że i „Głos Narodu" notatkę tę umieścił.— Obrońcą naszym jest Dr. Adam Doboszyński, — względnie jego transakcye z markizem de Boishebert i tegoż żoną Maryą Anną, które sprawiły, że ludzie ci w przeciągu roku niespełna na rzecz D-ra Doboszyńskiego całe swe mienie w wartości przeszło 200.000 koron stracili. — Skuteczniejszej obrony sobie chyba przybrać nie mogliśmy.

Z prawdziwem uszanowaniem
Dr. Jakób Goldberg.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 17 grudnia.

— Kalendarzyk kościelny. We wtorek dn. 18 bm. Oczekiwanie Najświętszej Marji Panny, Teofyma męczennika; we środę dn. 19 bm. Suchy dzień, Tymoteusza, Fausty i Urbana V papieża; we czwartek dn. 20 bm. Teofila, Juliusza męczenników i Eugeniusza.

— Kalendarzyk astronomiczny. We wtorek dn. 18 bm. wschód słońca o godzinie 7 minut 36, zachód o godzinie 3 minut 36, długość dnia godzin 8 minuta 1.

— Wielki Kraków. Obrady w sprawie przyłączenia gmin przedmiejskich do Krakowa postępują w szybkim tempie. Jako delegeci Wydziału Krajowego biorą udział w obradach pp. Członek Wydziału Kraj.; dr. Wereszczyński i sekretarz Wydz. Kraj., Broniasław Schworm. Komisya przerwie czynności przez święta, a następnie zakończy je prawdopodobnie pomyślnie w ciągu stycznia. Byłoby ze wszechmiar pożądanem, iżby rada m. Krakowa szła na rękę gminom przedmiejskim i by jej delegaci poczynili możliwe ustępstwa we wspólnym interesie gmin, by to wielkie dzieło w istocie prędko przyszło do skutku. Zwłaszcza należy pomyśleć o sieci kol. tramwajowej, lecz już tylko w zarządzie miasta. P. radca Wydz. Kraj. dr. Wereszczyński bawi chwilowo w Wiedniu w sprawach opodatkowania koszar żandarmeryi.

— Miejska Komisja Sanitarna odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem Wiceprezydenta Chylińskiego. Znaczną część posiedzenia zajęła dyskusja nad stosunkami i urządzeniami sanitarnemi miejskiemi. Ze względu na znaczny obecnie w Krakowie ruch osób z zaboru rosyjskiego, gdzie do sprawy szczepienia przeciw ospie nie przywiązuje się należytej wagi, ze względu na możliwość przywleczenia ospy do Krakowa, zażądał prof. Nowak dat, odnoszących się do stosunku dzieci szczepionych do nieszczepionych w mieście. Prof. Pareński przedstawił projekt zorganizowania szczepień publicznych w ten sposób, aby rodzice otrzymywali wezwanie do szczepienia dziecka z podaniem terminu i miejsca szczepienia. Wnioski w przedmiocie szczepień uchwalono. W sprawie zamknięcia krypty pod kościołem Pijarów, którego domagał się Prof. Nowak, udzielił wyjaśnień zastępca Dyrektora Urzędu Budownictwa miejskiego Świrzyński, oświadczając, że kosztorys i plany uporządkowania miejskiego domu pogrzebowego na cmentarzu są gotowe, a ostateczne zamknięcie krypty będzie możliwe dopiero po dokonaniu potrzebnych zmian w miejskim domu pogrzebowym. Komisja oświadczyła się za zwinięciem posady miejskiej położnej i za zapewnieniem pomocy położniczej osobom ubogim w sposób, przedstawiony szczegółowo przez prof. Pareńskiego.

Komisja uchwaliła domagać się reorganizacji zakładu i służby dezinfekcyjnej. Ze względu na rozpoczynający się sezon wprowadzania do miasta lodu z Wisły i stawisk w okolicach podmiejskich, poruszył st. lek. powiatowy dr. Bielański ten ważny ze względu na zdrowie mieszkańców przedmiot, poczem uchwalono odnieść się do Prezydjum miasta z przedstawieniem o przyspieszenie budowy chłodni i miejskiej fabryki sztucznego lodu, jako jedynego sposobu, który może usunąć niebezpieczeństwo z tej strony grożące.

Po uchwaleniu wniosku prof. Pareńskiego o wyznaczenie odpowiedniego funduszu na podróże informacyjne dla członków miejskiego urzędu zdrowia, przyjęła Komisja do wiadomości przytoczone przez Fizyka miejskiego daty, odnoszące się do chorobliwości i śmiertelności w Krakowie w ciągu roku bieżącego. Ze względu na doniosłość tych dat, przedstawiających nader korzystne stosunki Krakowa w porównaniu z innemi miastami, uchwaliła Komisja na wniosek docenta dr. Sieńkowskiego zażądać, aby z końcem roku przedstawiono jej litografowane sprawozdanie sanitarne roczne.

Mianowania w sądownictwie.

Lwów. Gazeta Lwowska ogłasza: Wyższy sąd Krajowy w Krakowie zamianował prowadzącego księgi gruntowe w Krakowie Ludwika Radwańskiego dyrektorem urzędu ksiąg gruntowych w sądzie Krajowym w Krakowie. Sąd Krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficjałów kancelaryjnych Karola Majewskiego w Tarnowie i Adama Wanickiego w Krakowie prowadzącymi księgi gruntowe w sądzie Krajowym w Krakowie.

— Z Biura pracy. W dniu 16 grudnia 1906 pod kierownictwem radcy Magistratu dr. Alfreda Schlichtinga odbyły się wybory 3 członków i 3 zastępców członków do Wydziału zawiadowczego okręgowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, z pomiędzy asesorów c. k. sądu przemysłowego w Krakowie, pochodzących z wyboru robotników: Wybrani zostali jako członkowie: Henryk Schiff, drukarz, Kazimierz Łapiński, murarz, Sebastyan Herman, stolarz: zaś jako zastępcy

...ków: Józef Bornetko, ślusarz, Ignacy ... buchalter, Teofil Strutyński szewc.

— **Z teatru miejskiego.** W tygodniu przyszłym jako przedświątecznym, teatr miejski nie ...e mógł dać zwykłego przedstawienia po...rnego, z tego powodu w tygodniu bieżą...n wynagradza dwoma wieczorami po ce...h popularnych: dziś w poniedziałek — i jak ...ykle — w środę.

... Zapowiedziane wznowienie „Heddy Gabler“ ...usiano odłożyć z powodu niedyspozycji pani ...orodziczowej.

— **Z teatru „Figliki“** donoszą nam: Dyrekcya, świadoma wszystkich niedostatków, podniesionych po pierwszem przedstawieniu przez krytykę, poczyniła w urządzeniu sali wielkie zmiany. Wskutek usunięcia około 80 krzeseł powstały w sali szerokie przejścia, zaś garderoba powiększona o jedną ubikacyę pomieści wygodnie rzeczy wszystkich widzów. We środę odbędzie się w „Figlikach“ premiera. Program w obu częściach przedstawienia zupełnie nowy. Na zakończenie daną będzie komedya modnych obecnie we Francyi autorów Caillareta i de Flers p. t. „Logika serca“ (Le coeur a ses raisons...) z repertuaru Komedyi Francuskiej. Panie Przybyłko-Potocka i Zimajer-Rapacka występują również w środowem przedstawieniu.

— **W czytelni Polskiego Związku niewiast katolickich** odbędzie się dnia 19 b. m. we środę o godz. 5 po południu uroczysty obchód na cześć Elizy Orzeszkowej. — **Dr. Łucyan Rydel** wygłosi odczyt na temat „Społeczno-narodowe stanowisko Elizy Orzeszkowej“. Po odczycie zebranie towarzyskie.

Wstęp dla członków i wprowadzonych przez nich gości 10 halerzy.

— **W Klubie Towarzystwa Miłośników Cytry** odbył się wczoraj wieczorek dla członków i osób zaproszonych. Program oprócz produkcji zbiorowych cytrzystów i mandolinistów, obejmował także kwartet cytrowy, który odegrał poloneza z „Hrabiny“, oraz tercet cytrowy, który wykonał Nikla „W ciemną noc“, i produkcję pianistki. Udatne deklamacje młodej artystki p. Bronisławy Janikowskiej oraz humorystyczne śpiewy i monologi wygłoszone przez p. G. Senowskiego — wywołały żywe oklaski.

— **Konkurs na najpiękniejszą wystawę sklepową.** Krajowy Związek turystyczny ogłasza niniejszem konkurs na urządzenie wystaw sklepowych i zaprasza właścicieli sklepów Rynku gł. ul. Floryańskiej, Szewskiej, Sławkowskiej, Grodzkiej aż do ul. Senackiej, pl. Maryacki do uczestnictwa pod następującymi warunkami: I Udział w konkursie otwarty dla wszystkich działów kupiectwa. II Wystawa ma być urządzona do dnia 10 marca 1907 i przez 14 dni utrzymaną. III Pierwsza nagroda wynosi 150 koron, druga 85 koron trzecia 50 koron. Dla 3 dalszych wystawców trzy listy pochwalne. IV Przyznanie nagród nastąpi przez jury w tym celu przez Kraj. Z. tur. zaproszone i zostanie ogłoszone w przeciągu 4 tygodni po odsłonięciu wystaw. V Nie wolno używać zamiejscowych dekoratorów. Zgłoszenia przyjmuje sekretaryat Krajowego Związku turystycznego do dnia 31 stycznia 1907 (Starowiślna 12).

— **Strejk jednogodzinny** urządzili w sobotę uczniowie VII klasy a i b w gimnazjum podgórskiem. Uczniowie oddziału a zażądali zmiany profesora historji. Dzięki interwencji dyrektora Krautzu młodociany ten strejk został zażegnany.

— **„Naprzód“** grozi nam w imieniu „Ogniska skargą. Bardzo jesteśmy radzi, że daną będzie sposobność wyjaśnienia, — kto jest moralnym sprawcą napadu na p. Zdanowskiego.

Może redaktorowie „Naprzodu“, obrońcy opryszków różnego gatunku, zechcą pospieszyć kolegom z „Ogniska“ z pomocą w tej skardze.

Że obie te kompanie działają wspólnie, dowodzi i to, że „Naprzód“ z powodu aresztowania Kowalczyka jako podejrzanego o napad na p. Zdanowskiego napisał kategorycznie: Kowalczyk jest niewinny — należy go natychmiast wypuścić.

Niewinność Kowalczyka stwierdzać tak stanowczo może tylko ten, kto zna rzeczywistego winnego. Zatem, niech „Naprzód“ poda winowajcę, a Kowalczyk tem samem będzie uwolniony.

Nie ulega więc wątpliwości, że w: „Naprzodzie“ i „Ognisku“ schodzą się nici różnych „operacyi“ krakowskich i między temi „bratnimi organizycjami“ istnieje ścisła łączność.

— **Tarnów 17 grudnia.** (Rezygnacja burmistrza. Urząd podatkowy się wali. Wścieklizna). Burmistrz miasta Witold Rogoyski zrezygnował z zajmowanego przez lat 23 w mieście naszem stanowiska z powodu nadwątlonego stanu zdrowia. — Rada miejska w uznaniu zasług i długoletniej pozytywnej działalności, przyznała mu emeryturę w kwocie 4000 kor. rocznie. Jakkolwiek ustępujący burmistrz nie należał do ludzi genialnych, nie można mu jednak w chwili tak ważnej dla miasta nieprzyznać pewnych zdolności administracyjnych. Znaczna część zasług około rozwoju miasta Tarnowa jemu musi przypaść w udziale. Zbyt może ulegającym, zbyt trwożliwym był tam, gdzie należało pokazać własną nieugiętą wolę, gdzie trzeba było działać bez względu na uboczne interesa. Odchodzi żegnany w każdym razie sercem całem przez ludność naszego miasta, bez różnicy wyznań.

Kandydatów na opróżnioną posadę mamy kilku, między tymi za najpoważniejszego uważać należy Dr. Tadeusza Tertila, człowieka młodego, ambitnego, a przedewszystkiem niezależnego, czego dowody dał na trudnem stanowisku Prezesa Sokoła tutejszego. Kandydatur dr. Zakliki i nadradcy Wacholza nie bierzemy na seryo; ludzie ci zbyt są obarczeni latami, by chcieli i mogli ciężkie obowiązki burmistrza miasta brać na barki znużone już w służbie rządowej.

Urząd podatkowy się wali — wieść taka obiegła nasze miasto i rzeczywiście skonstatował inżynier starostwa p. Rybicki, że w sali poborowej sufit literalnie pękł na dwoje, szczeliną tą zaś na urzędników i strony leje się strumieniami co rano woda używana do mycia przez uczniów seminaryum duchownego na 1 piętrze zamieszkałych. Maluczko, a seminarzyści spadną z łoskotem urzędnikom na głowę. Rumowisko z sufitu leży dotąd nieusunięte, bo komisya ministeryalna mogła przeprowadzić wizyę lokalną. Urzędnicy, którzy dla braku sił, sami opłacają pomoc pisarską, apelują w tej drodze do władz przełożonych i proszą o możliwe pomieszczenie urzędu podatkowego.

Wścieklizna znowu pojawiła się w okolicy Tarnowa, skutkiem czego wydał Magistrat w porozumieniu z starostwem zarządzenie, by psy prowadzono na smyczy lub by im wdziewano kagańce aż do 13 lutego 1907, w przeciwnym bowiem razie będą przez rakarza niszczone.

NEKROLOGIA.

Ks. Stanisław Rudnicki wikarjusz zmarł 16 b. m. w 32 roku życia a 7 kapłaństwa, zaopatrzony św. Sakramentami. Pogrzeb we wtorek rano w Podgórzu.

Telegramy.

Wiedeń. Komisja reformy wyborczej toczyła w dalszym ciągu obrady nad paragr. 5 projektu ustawy w sprawie ochrony wolności wyborów.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 3·23 popoł.

Pos. Adler oświadczył, że z praktycznych i politycznych względów, zasadniczo jest przeciwny wszelkim wyjątkowym postanowieniom. Niebezpieczeństwo agitacji duchownych nie będzie zmniejszonem przez paragraf kaznodziejski, lecz powiększy się. Mowca nie czuje sympatyi dla projektu ustawy, jak go uchwalił subkomitet. Ze swego stanowiska pragnąłby, aby przyjęto taki paragraf kaznodziejski, któryby obalił cały projekt ustawy.

Pos. Schlegel wskazywał na oświadczenie złożone poprzednio według którego jego stronnictwo jest przeciwnem wszelkim wyjątkowym postanowieniom zwłaszcza jeżeli zwracają się one w pierwszej linii przeciw katolickiemu kościołowi. Stronnictwo mowcy tylko w tej myśli głosowało za reformą wyborczą, że paragraf kaznodziejski i dotyczące przedłożenie nie zostaną przyjęte. Ze stanowiska stronnictwa mowcy jest niejako punktem honoru nie dopuścić do przyjęcia paragrafu kaznodziejskiego. Wpływ, jaki duchowieństwo posiada wśród ludu, dzięki swemu stanowisku, nie będzie zmniejszony przez paragraf kaznodziejski.

Paragraf 5 przyjęto po dłuższej dyskusyi w które jprzemawiał także minister sprawiedliwości Klein, w brzmieniu subkomitetu. Paragraf kaznodziejski odrzucono.

Wojna religijna we Francyi.

Paryż. W kołach parlamentarnych słychać, że stronnictwa konserwatywne są zdecydowane nie brać udziału w obradach nad nowemi przedłożeniami, dotyczącemi ustawy o rozdziale Kościoła od państwa. Pojedyńcze grupy zadowolnią się tem, że przez swych przedstawicieli złożą oświadczenia, iż uważają za rzecz niezgodną z ich sumieniem, jako katolików, omawiać powyższe sprawy.

Paryż. Kardynał Richard dziś o godz. 1 w południe opuści pałac arcybiskupi, aby zamieszkać w domu, jaki zostawił mu do dyspozycyi dep. Denis-Cochin. Słychać, iż wybitne osobistości stronnictw katolickich postanowiły asystować przy tem przeprowadzeniu się arcybiskupa.

Rewolucyoniści rosyjscy.

Lipkany gub. besarabska. (Pet. aj. tel.) Podczas aresztowania 3 rewolucyonistów, zastrzelili oni 1 interwenjującego urzędnika i poczęli uciekać, przyczem dali znaczną liczbę strzałów rewolwerowych do ścigających ich, od których padły 4 osoby, 2 rewolucyonistów zastrzelono, a trzeci sam odebrał sobie życie.

Stracenie terrorystów w Częstochowie.

Częstochowa. Wczoraj zostało tu 5 terrorystów przez sąd polowy na śmierć skazanych i rozstrzelanych.

Rzym. Aj. Stefaniiego donosi, że mimo zakazu usiłowały grupy ludzi urządzić wczoraj antyklerykalne demonstracje. Przeszkodzono urządzeniu manifestacji przed ambasadą tranc. i gmachem parlamentarnym, którego strzegło wojsko. O 6 wiecz. nastał zupełny spokój.

Wiedeń. Deputacja lekarzy praktykujących w Krynicy, wręczyła dziś wszystkim ministrom, do których kompetencji należą sprawy Krynicy tudzież ministrowi Dzieduszyckiemu, tudzież prezesowi Koła polsk., memorjał w sprawie budowy łazienek, głębokiego wiercenia i innych inwestycji. Deputacja była wszędzie przyjęta bardzo życzliwie.

Z Persyi.

Teheran. (B. Reutera.) Prawdopodobny następca tronu Mahomet Ali Mirza przybył tu wczoraj popoł. i z bratem szacha udał się do pałacu. Stan zdrowia szacha niezmieniony.

NADESŁANE.

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla prenumeratorów miejscowych **katalog książek** firmy G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, na który zwracamy uwagę Szan. naszych Czytelników.

Żadna cena konkurenc. w kucharstwie

nie jest w stanie obalić niezaprzeczonego faktu, że najtrwalszą i najlepszą

domieszką do masła naturalnego

jest

Margaryna ze znakiem koniczyny

ze zjednoczonych Fabryk margaryny i masła

Wien XIV3 Diefenbachgasse 59.

Do nabycia we wszystkich handlach spożywczych.



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia.

Korespondentka wystarczy 2112 104

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach.

Piwa Browaru Tenczyńskiego otrzymały na wystawie spożywczo-hygienicznej w r. 1904, w Pilźnie czeskim, -- najwyższe odznaczenie: **złoty medal.**

Browar Akcyjny

w Tenczynku

poleca

znane ze swej dobroci piwa:

Piwo marcowe, jasne, à la Pilzneńskie.

Bawar Tenczyński, à la Spatenbräu.

Porter Tenczyński - kuracyjny.

Sprzedaż na beczki i flaszki.

Zamówienia przyjmują następujące składy:

w Krakowie:

Antoni Tylko, ul. św. Tomasza 11 (Hotel Saski).

we Lwowie:

Bronisław Illnkiewicz, ul. Podzamcze 8.

w Czerniowcach:

Józef Dawid, Schlangengasse 12.

tudzież

Zarządy propinacyjne w Zakopanem i Szczawnicy.

oraz

Zarząd Browaru Akcyjnego

w Tenczynku.

Pierwszy [...]

PLISOWA[...]

przy ul. Niecałej [...]

przyjmuje [...] wszelkie roboty w [...] sowania wchodzące, (f[...] kie, płaskie i desenie.) [...] kloszowych wypożycza [...] mę albo na życzenie przy[...] się je i szyje w zakładzie.

Jedwabne, Sukienne[...]

Za mąż

pragnie wyjść samotna [...] panienka, 22 lat, z ma[...] 40.000 Mk. za człowieka [...] rakterem, do 35 lat, [...] dla poważnych reflekt[...] bliższe wyjaśnienia pod[...] monie" Berlin, Postamt[...] tenbergerstr. (Anonimy [...] czają się. 2347

Trzy gulde[...]

kosztuje paczka poczt. [...] 5 kg. pięknie sortowanyc[...] padków mydeł: fiołkowyc[...] żanych, heliotrop, Moschus, [...] waliowych, brzoskwiniowych [...] wych i t. d.

Wysyła za zaliczką **Bohe[...] Parfümerie Boden[...] a E.,** Weiher 221

Pół kilo pierza gę[...]

tylko 60 ct[...]

Rozsyłam zupełnie nowe, s[...] rze ręką darte 1 kilo tylk[...] te samo w lepszym gatunk[...] 70 ct. w pocztowych pakiet[...] bnych 5 kg. za pobraniem[...] wem. **M. Krasa,** handel [...] **w Pradze** (Prag Czechy) [...] miana dozwolona. Upra[...] dokładny adres.

Suknie dams[...]

od 3-ch koron[...]

Sukienki dzieci[...]

od 1-ej koron[...] p[...] się do roboty. Ul. O[...] l. 6 na dole, wprost [...] (Kleparz).

Broszury agitacyjne na [...]

1. **Ludowcy,** ich history[...] i dążności.

2. **Polskie Centrum Ludowe,** [...] zasady i dążności.

Obie broszury, obejmują[...] po 2 i pół arkusza druku, [...] pojedynczo po 25 halerzy.

Dla masowego rozszerz[...]

sztuk 18 (po 9) . . 3 k[...]

„ 50 (po 25) . . 6 k[...]

„ 100 (po 50) . . 10 [...]

Zamawiać w Administ[...] Narodu" w Krakow[...]

Kufeke

Dzieci rozwijają się przy tem znakomicie i nie cierpią na zaburzenia trawienia.

Wybitnie uznana w biegunce, nieżyciu kiszek, rozwolnieniu i t. p.

Polecana przez tysiące lekarzy w kraju i zagranicą.

mąka dla dzieci

Najlepsze pożywienie dla dzieci zdrowych i chorych na żołądek.

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Fabrik diät. Nährmittel R. KUFEKE, Wien I., und Bergedorf-Hamburg.

Kufeka

Najwytworniejsze ubraniana zamówienia;

najświeższe, najmodniejsze, materyały krajowe, angielskie i francuskie.

Jedyny skład gotowych ubrań własnego wyrobu

Związek kat. Krawców w Krakowie, ul. Floryańska 7

tuż przy rynku.

Skład bielizny

Jedwabne, Sukienne,

Codzień Nowości

Bluzki angielskie

Flanelowe, angielskie,

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice.

Sprzedaż, zamiana wynajem.

Nadszedł świeży transport

FORTEPIANÓW i PIANIN

z fabryk, czeskich, włoskich i niemieckich. sprzedaje po cenach fabrycznych bez konkurencyi

Z. Raba

fortepianista i stroiciel ul. św. Jana L. 13.

Sprzedaż zamiana wynajem.

✱ Na Gwiazdkę ✱

Bazar krajowy

w Krakowie

Róg głównego Rynku i ul. Brackiej l. 20.

poleca w **wielkim wyborze** świeżo otrzymane

Galanteryę koszykarską,
Rzeźby Zakopańskie,
Majoliki z Dębnik,
Naczynia kuchenne,
Zabawki Jaworowskie,
Paski Zakopańskie i Krakowskie.

---

kazya! Na Gwiazdkę!

Wysprzedaż.

15 do 25 % NIŻEJ CEN

Towarów Bławatnych

bielizny damskiej, męskiej, stołowej i t. p.

Pierwszy Polski Sklep Chrześcijański

„Pod Kościuszką"

Kraków, ul. Mikołajska L. 1.

MYSZY POLNE.

Skutecznie i zupełnie pewnie wytępić można jedynie pigułkami „FUCHSOŁ". 1 klgr. na myszy polne zawiera do 10.000 pigułek, wystarcza zatem na 8000 do 10000 m².

½ klg. pudełko	k. 1.50
1 „ „	„ 3.—
od 5.—50 klg.	„ 2.50 za klg.

Prospekty i świadectwa proszę darmo i opłatnie żądać z **Chemicznego laboratorynm „Fuchsol".**

Reim i Sp., Kraków, Rynek 37.

Nr ins. 57.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

Środa, dnia 19 grudnia 1906 o godz. 9 i w dniach następnych będą sprzedane:

Biurko, stoły, lustro z konsolą, lady sklepowe, drabinka, prasa do kopiowania, stołki, naczynie i pudełka na farby, jedwabie, tiule, woalki, podszewki jedwabne i wełniane, kołnierze męskie i damskie, fartuszki, paski, taśmy różne, guziki, zatrzaski, krepa czarna, ryszki, sznurówki, jedwab, nici, szpilki, klot, kamlot. czypeczki dziecinne, zegar pendułowy, kapelusze słomkowe i filcowe damskie nie ubierane

Kraków, dnia 17-go grudnia 1906 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach, cenniki na żądanie darmo.

Najtrwalsze, najnowsze, najlepsze

Siatki Gazowe

przewyższające system Auerowski, dostarcza bardzo tanio

Pierwsza Krajowa Fabryka Siatek Gazowych.

Biuro i główna sprzedaż: **Julian Tokar, Kraków św. Jana 10**

TelefonNo. 574.

HALA RYBNA

w Krakowie na Małym Rynku.

poleca na bieżący tydzień z najświeższego transportu i wysyła pocztą lub koleją za zaliczką na prowincyę:

	klg.
Łupacze (Schellfische) drobne kor.	90
„ „ wielkie „	1.30
Kabiiony i Wątłuszcze (Lengfisch) „	1.10
Łososie morskie (Seelachs) „	1.20
Okunie „ (Goldbarsch) z głonie	1.—
Flądерki do smażenia	1.80
Ozorowce (Rothzunge) miast Soli prawdziwej	2.—
Turboty (Steinbutte) w małych sztukach	3.—
Karpie rzeczne, żywe i tuczone	2.20
Linki „ „ „	1.80
Szczupaki rzeczne, świeżo zamraż.	1.80
Sandacze „ „ „	2.00
Łososie „ częściowo po	5.00
„ „ w całych sztuk.	4.50
Wyzina rosyjska na części	3.—

Wszelkiego rodzaju ryby wędzone i marynowane. Kawior w puszeczkach w największym wyborze. Ser litewski prawdziwy. Sygi rosyjskie i Łosoś rzeczny, różowy do kanapek.

Szczegółowy cennik moich marynat posyłam na żądanie gratis i franko.

Kupcom, klasztorom, instytucyom i menażom wojskowym udzielam przy stałym odbiorze opustu według możności.

Do sprzedaży lub zamiany!

FOLWARK

w obszarze blisko 200 mórg. ziemi (100 m. roli I i II kl., 10 m łąk, około 30 mrg. lasu rębnego, reszta zaś młodego 30-letniego) z budynkami częścią murowanymi a częścią drewnianymi, oraz ze zbiorami i tegorocznymi zasiewami, tudzież pięknym inwentarzem koło Krakowa przy gł. szosie położony. Bl. wiad. w redakcyi Informatora. 3 2601

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18.

Maszyny

do szycia

Singera łódkowa złr. 25.—
Pierścieniowa 38.—
Central Bobbin 47.50

Z wszystkiemi przyrządami; 5 letnia gwarancya za przysłaniem pieniędzy lub zaliczką
l. Wiener Nähmaschinen Spezial-Versandhaus 2493 10

Adolf Reimann

WIEN XII.

Margarethengürtel 33.

Tysiące uznań.

Przyjmuje się reperacye.

Obwieszczenie!

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa i słomy dla pociągów miejskich w czasie od 30 września 1907 odbędzie się **w piątek d. 21 grudnia 1906 o g. 12 w południe,** w Wydziale ekonomicznym Magistratu (pl. W. W. Świętych l. 6. II p. publiczna licytacya za pomocą otwarcia ostemplowanych pisemnych ofert

Wadyum wynosi:

a.) na dostawę owsa 1600 koron
b.) na dostawę słomy 400 koron.

Oferty z kwitem kasowym na złożone wadyum, składać należy na ręce Naczelnika wydziału ekonomicznego w dowolnym dniu aż do godziny 12 w południe w dniu licytacyi.—

Warunki licytacyjne otrzymać można w biurze Wydziału ekonomicznego w godzinach przedpołudniowych.—

Akademia handlowa, Lipsk

Kursa nauki o handlu. Dyrektor: Fryderyk Mester, — Miesięcznie 12 wykładów do uzyskania dojrzałości w wyższej karjerze kupiecko-techn. Kursa specjalne dla zarządców rozmaitych branż. Prospekty gratis przez Sekretariat, Johannisplatz 5.

Na Drzewko!

Największy wybór cukrów i t. p.

ADAM PIASECKI, Kraków

ul. Długa 10, ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński.

Na Święta Bożego Narodzenia.

polecam miód z własnej pasieki prawdziwy pszczelny świeży tegoroczny w stanie gęstym patokę i posyłam na zamówienie za pobraniem poczt. w 5. kg. blaszankach wraz z opłatą pocztową i opakowaniem po 5. koron i 80. hal. za blaszankę. adres zamówień P. Stelmach Sosnów p. Siemikowce Galicya.

!Na gwiazdkę!

poleca się wydane nakładem Joanny Wędrychowskiej

Powiastki dla dzieci: „Wigilia Bożego Narodzenia w Tatrach"; „Ostatni król Maurytański" (z dziejów Hiszpanii) i **„Przygody Jadwini"**- podarek dla dziewczynek polskich

Do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Najlepsze i najtańsze

skrzypce

Cytry, gitary, altówki, klarynety, flety, oraz wszelkie instrumenta dęte tylko we fabryce instrumentów pod firmą **O. Lederhofer w Pradze,** Jerusalemgasse 15, filia w Opawie. Cenniki darmo. 2276 10

Nowo otworzony!

skład „Płócien Czeskich"

Jana Serafina

Kraków ulica Św. Jana N. 10.

naprzeciw klasztoru Św. Jana. Poleca wyborne **płótna, płócienka, ręczniki, Szyrtyngi, dymki, drelichy. Pześcieradło** bez szwu **bielizna stołowa koronki** niciane **barchany** różne. **Przyjmuje bieliznę do szycia** i znacznie Ceny stałe. Przy większem kupnie 8 procent.

Fr. Konečný

dawniej Antoni Schultz

Kraków, ul. Szewska l. 18

poleca swe dobre i naturalne

Wina Ödenburgskie

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. but., czerwone po 55, 65 ct. i 1 złr. butelka.

NA ŚWIĘTA W LITRACH: po 60, 75 i 85. 2511

Do sprzedania

Kamienica dwupiętrowa przy ulicy Floryańskiej l. 38. Wiadomość Emil Nowak Biała.

Czeladnika stelmacha

(kołodziejskiego) do robót mieszanych, porządnego i zdolnego w swoim zawodzie, przyjmie **Feliks Gramatyka w Zakopanem**

Kolosseum Kraków

Jedyny występ gościnny trupy

Wiedeńskiej Operetki

we wtorek dn. 18 grudnia 1906 r.

„Wesoła wdówka"

Operetka w 3 aktach Wiktora Leona i Leo Steina; muzyka Franciszka Lehara. Sprzedaż biletów od go. 10—12 i od 3—5 w Koloseum.

Poczatek o godz. 8 ej.

Dyrekcya.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego